

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.
Z przesyłką pocztową. " 4 " 1 rbl.
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.
za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 106.

Podaję do ogólnej wiadomości,
ze od 1 (14) stycznia r. b.

OTWIERAM KANCELARJE REJENTALNA

przy ulicy Główniej № 106.

Jan Wierzbicki.

3-3

Wybory zbliżają się.

W zeszłą niedzielę dnia 20 b. m. w lokalu Resursy Obywatelskiej odbył się w naszym mieście pierwszy wiec przedwyborczy. Urządzeniem wiecu i zwołaniem go zajął się adwokat miejscowy p. Józef Białaszewicz. Pierwszy ten wiec nie był zbyt liczny, stawilo się bowiem zaledwie 251 osób. Po zagajeniu posiedzenia pierwszy zabrał głos adwokat G. Zablocki i w swej przemowie uwiadomił zebranych o istocie autonomji, o jej znaczeniu dla Królestwa Polskiego i tych trudnościach, jakie spotkają przyszli posłowie przy jej wywalczaniu; przekonał słuchaczy, że tylko solidarne Koło polskie, działające zgodnie z opinią kraju, zdolne będzie walczyć o lepszą przyszłość. Następny mówca dr. Rechniowski w dalszym ciągu uzasadniał wywody poprzednika swego, wykazując odrębność Królestwa pod względem historycznym, narodowym i kulturalnym od innych części obszernego Imperjum rosyjskiego. Wreszcie zabrał głos adwokat Roman, który w swym przemówieniu dowiódł, że pomimo niepowodzenia naszego poselstwa w pierwszej Dumie rosyjskiej, nie wolno nam w chwili obecnej opuszczać ani jednej placówki, ani jednej okazji do wywalczenia lepszej przyszłości. Po tych przemówieniach p. Białaszewicz wezwał zebranych, aby oznajmili, kogo życzą mieć za wyborców z miasta Suwałk. Na to wezwanie okrzyknięto „**niech pozostaną ci sami.**” Pomimo to zarządzono formalne próbne głosowanie za pomocą kartek, a wynik był ten, że na 251 głosujących otrzymali głosów: p. Zablocki—250, Rechniowski i Roman po 245. Taki był przebieg pierwszego wiecu.

W następną niedzielę, t. j. 27 stycznia odbędzie się drugi wiec; kto więc nie miał możności być na pierwszym, niech pośpieszy na drugi, niech zabiera głos, niech wypowie swoje credo, bo wybory już się zbliżają. Dziś jeszcze czas porozumieć się co do przyszłych kandydatów, za tydzień, lub dwa—będzie już zapóźno. Niech więc ci wszyscy, którzy mają cokolwiek do zarzucenia wskazanym kandydatom, otwarcie i szczerze wypowiedzą się i wskażą odpowiedniejszych. Odrzućmy na bok wszystkie skrupuły, nie powodujmy się osobistymi sympatjami lub antypatjami, lecz tylko dobrem sprawy społecznej, która wymaga, aby na wyborców przeszli ci, na uczciwości których rozumie i stałości przekonań możemy wszyscy śmiało polegać.

Z.



Macierz Polska na Litwie.

W listopadzie r. z. zawiązane zostało Koło Macierzy Polskiej w Marjampolu; obecnie czytam o zawiązaniu takowego w Kalwarji. Intencje założycieli są bez wątpienia najszlachetniejsze, a jednak czynu ich nie pochwalam.

Zakładanie szkoły i czytelní polskich w Marjampolu i Kalwarji uważam za uczynek wysoce obywatelski; choćby ilość rodzin polskich w tych miastach była minimalną, jest to jednak okrucieństwo elementu polskiego. Temu okrucieństwu, na kresy rzuconemu, pieczę winniśmy. Jestem z najwyższem uznaniem dla tej inicjatywy. Ale stawiam pytanie, jaki jest konieczny związek między założeniem tych szkół i czytelní a potrzebą zorganizowania Kół Macierzy? Czy nie roztropniej, by te instytucje istniały bez Macierzy?

Paragraf I ustawy Macierzy brzmi: „Towarzystwo Polskiej Mac. Szkolnej ma na celu popieranie i krzewienie oświaty w duchu narodowym”. Czy sprawiedliwym jest, w kraju, należącym prawie wyłącznie do narodowości A, zakładać towarzystwo, którego celem jest *krzewienie* oświaty w duchu narodowym B?

Słyszę, iż Koło marjampolskie zawiązało porozumienie z „Żbiurysem” (Towarzystwem, mającem na celu krzewienie oświaty litewskiej)—chwalebne to jest, jako objaw, ale nie zmienia zasadniczo sytuacji. Zmieniłoby

ją dopiero wtedy, gdyby Zgromadzenie Ogólne Macierzy upoważniło Koła marjamp. i kalwaryjskie do usunięcia z obowiązującej ich ustawy wyrazów „krzewienie oświaty w ruchu narodowym”. Wprawdzie w okólniku, wydanym przez Zarząd Macierzy w grudniu r. 1905, zatytułowanym: „W sprawie tworzenia kół Macierzy”, powiedziano: „Koła... wskazują plan działania z uwzględnieniem miejscowych potrzeb i warunków”. Ale z słów tych nie można, sędzę, wyciągnąć wniosku, iż Koła marjam. i kalwar. tak dalece *uwzględniają miejscowe warunki*, iż wyprą się oficjalnie celu, zaznaczonego w pierwszym paragrafie ustawy, pod którą się podporządkowują. Sama logika by im tego wzbraniała. Macierz jest organizacją, z której „polskość” promieniować ma w sposób, który przyrównam do tej tajemniczej a potężnej siły, która promieniuje z radjum. Energia, wydzielająca się z radjum, nie może ani na chwilę przestać się wydzielać: promieniowanie jest tu *żywiółem*. Takim samem, w pojęciu naszego społeczeństwa, ma być działanie „Macierzy”. Czy sprawiedliwem jest organizację takiej siły zaprowadzać w okolicy rdzennie litewskiej, wśród naszych młodszych braci, nad którymi już i tak górujemy, jako naród, liczbowo i kulturalnie? Czy sprawiedliwem, aby polacy stawali się *de nomine*, jeżeli nie *de facto*, propagatorami polskości na Litwie. Sędzę, że krzewienie oświaty polskiej wśród miejscowego litewskiego ludu nie leży w zamiarach założycieli pomienionych Kół. Mam prawo wnioskować o tem, choćby z okoliczności, że okólnik, wydawający na zebranie organizacyjne Koła w Marjampolu, cytując pod punktem a) paragraf 2 ustawy „Macierzy”, przy wyrazie „szkolnictwo” usunął przymiotnik „polskie”. (Opuszczenie tego przymiotnika, jest wysoce znamienne). Pomimo tego pomimo, iż nie przypuszczam, by

propaganda oświaty polskiej miała mieć miejsce, jednak istnienie pomienionych Kół uważam za ujemne dla sprawy ojczystej. Sieje bowiem niezgodę. Litwin, przeczytawszy ustawę Macierzy i wszelkie druki, jej działalność objaśniające, słusznie obrażonym być może, iż założono na ziemi litewskiej Towarzystwo, którego celem jest krzewienie oświaty w duchu polskim. Cóż złego, że Koła, o których piszę, mają zamiar zajmować się tylko szczupłą garstką ludności polskiej, miasteczka zamieszkującej? Cóż złego, że Koła te weszły w porozumienie z „Żiburysem”?—Tego wszystkiego nikt nie jest *obowiązany* wiedzieć. Każdy ma prawo powołać się na paragraf I ustawy Macierzy, jako na firmę. Ta firma zaś w obecnych warunkach—to jakby wywieszona chorągiew nie przyjacielska.

Przypuszczam, że instytucje, które mają się rozwijać pod opieką Kół kalwaryjskiego i marjampolskiego, mają otrzymywać pomoc materialną od Zarządu Macierzy. Jest to względ ważny, ale czy może się on ostać wobec względów natury ogólniejszej?

Pragnąc na zakończenie streścić to, co powiedziałam, zaznaczam raz jeszcze, iż pochwałam w najwyższym stopniu założenie szkółki i czytelnicy polskich w Marjampolu i Kalwarji, chciałabym tylko, by Macierzy tam nie było.

Czy godziwem jest narażać tę naszą ukochaną Macierz na to, by się stała kamieniem obrazy, zarzewiem niezgody między braćmi?

Pojmuje, że żądam ofiary. Pojmuje, że słodko jest pracować w zespole z Koroną, w poczuciu, że się przysporzyło Macierzy jedno więcej z tych Kół powstających wszędy, z których liczby i żywotności serce się raduje. To poczucie wspólności w pracy jest pociechą wielką dla

13)

BABUNIA.

Opowieść jej własna podsłuchana i powtórzona przez W. S.

Ale człowiek nie samym tylko żyje chlebem—
Pilniej mu o duchowym pomyśleć obroku;
A tego skąpo było tam pod obcem niebem,
A potrzeba co chwila i na każdym kroku.
Było kilku prostaczków, otoczonych dziatwą,
Co zaledwie umiała kilka słów pacierza,
Jak owieczki zdobyczą stałyby się łatwą,
Gdyby ich nie broniła opieka pasterza.
Zostałam ich pasterką—w poobiedniej porze
Gromadziły się dziatki, zasiadały w kółko,
Letnią porą w pogodę—na trawie, na dworze,
W zimie i w czasie sloty—kuchnia była szkółką.
W początkach szło nam trudno, nie było książeczki,
Powoli pomyślniejsze nastały koleje:
Dowiedzieli się o nas w kraju dobrodzieje,
Przysyłali zasiłek do biblioteczki.
Szła więc teraz nauka coraz lepszym ładem,
I nikt nam na tej drodze nie stawiał przeszkody;
Była klasa z ławkami, tablicą, rozkładem,
W końcu roku egzamin, pochwały, nagrody.
Mistrzynie miała w sercu najdroższą zapłatę,
Że u dziątek, rzuconych od swych stron daleko,
Nie poszedł w zapomnienie, nie poszedł w ztratę

Język, który słyszały, ssąc matczyne mleko.
Znały one katechizm religji, kościoła,
Lecz poznały i drugi z prawdami wielkimi:
Że wszyscyśmy rodzili się na polskiej ziemi,
Że nas matka-ojczyzna wciąż ku sobie woła.
I prosili w pacierzu ci wygnańcy biedni
O powrót do swej ziemi, jak o chleb powszedni.
Ale największą radość, pociechę i chlubę
Przynosił mi Bogdanek—serduszkim i główką
Odgadywał i chwytął każde dobre słówko—
Żadne ziarno w tej roli nie poszło w zagubę.
Nietylko małe dziatki tej duchowej stawy
Łaknęły—starsza młodzież i ludzie dojrzały
Sprowadzali gazety i książki z Warszawy,
Jedni w głos je czytali, a drudzy słuchali.
Spędzaliśmy też gwarno zimowe wieczory,
Żwawe były dysputy, nagany, pochwały,
A miewaliśmy czasem i takie specjały,
Których nie tknęły żadne cenzorskie
Nieraz spłynęła na nas ułuda przyjemna,
Że jesteśmy nad Wisłą, lub brzegami Niemna.
Po pracy święciliśmy wspólnie dzień niedzielny;
Nie mieliśmy świątyni z gotyckiem sklepieniem,
Więc brzmiała szkolna izba uroczystem pieniem:
„Święty Boże! Święty Mocny! Święty Nieśmiertelny!”
To znowu „Kiedy ranne” i „Kto się w opiekę.”
Może tony tych pieśni doszły niebios progu,

człowieka, miłującego ojczyznę. Wiem o tem. Ale wszak na świecie często tak bywa, że dla miłości ukochanej osoby trzeba umieć się jej wyrzec czasowo.

Tego właśnie tutaj na tych kresach wymaga od nas dobro matki-ojczyzny. Z miłości dla ojczyzny musimy umieć powściągać w sobie te wszystkie objawy patryjotyzmu, któreby separatyzmem trąciły i podkopywały przez to ideę unji polsko-litewskiej. Naszym obowiązkiem strzedz idei tej unji, lepszej usługi nie możemy ojczyźnie oddać. Mamy się czuć polakami—litwinami, mamy zaprzeczać każdym swym postępkom głoszonemu tu teraz antagonizmowi i, w imię ratowania idei unji, wystrzegać się wobec litwinów cienia czegokolwiek, coby drażnić mogło ich nadczułą w stosunku do polaków podejrzliwość narodowościową. Może kto powie, że rosterka między polakami i litwinami zaszła już tak daleko, iż ideę ratowania unji w widokach naszej przyszłości za sprawę przegraną uważać można. (Zaznaczam, iż mówię o *unji politycznej*, nie o *zgodnem współżyciu* polaków z litwinami na Litwie, w powrót bowiem tej zgody chyba nikt nie wątpi).

Otóż odżywały w historii sprawy bardziej przegrane, niż sprawa unji Litwy z Polską. Ale gdyby miało być inaczej, gdyby unja ta miała w przyszłości nie być—to nie nam to przesądzać, nie nam kopać grób pod historyczną całość Rzeczypospolitej. Kopiemy zaś ten grób, ile razy przyczyniamy się, do zaakcentowania separatyzmu między elementem polskim a litewskim. Trwać na placówce i bronić powierzonej nam tradycji unji, choć się już wątpić zaczyna o jej przyszłym istnieniu, obowiązuje nas wierność względem ojczyzny.

Stanisławowa Gawrońska.

Chociaż Redakcja zamieszcza niniejszy artykuł szan. autorki, jednak nie podziela wyrażonej w nim zasadniczej myśli, że zakładanie Kół Macierzy na Litwie może przyczynić się do rozterki między polakami i litwinami. Polacy, zamieszkali nie tylko na Litwie, ale i w krajach obcych; powinni być wychowani w duchu narodowym, zakładanie zaś szkół, bibliotek i t. p. możliwem jest tylko przy istnieniu organizacji. Każdy rozsądny polak czuje głęboką sympatię dla litwinów, jako narodu, z którym tyle wieków wspólnie przeżyliśmy i gotów jest popierać ich odrodzenie narodowe, o ile nie wyraża się ono w nienawiści do nas; tak samo i uczciwy litwin nie może wymagać od polaka, zamieszkałego na Litwie, żeby wyrzekł się swojej kultury i języka.

Przecież w Królestwie mieszka sporo litwinów i wątpimy, żeby który z nich mógł się uskarżać na nas, że niechętnie patrzymy, gdy uważa siebie za litwina i kształci swe dzieci w języku litewskim.



Umowa administracji poręczającej majoratów ze stanowiska prawa rzeczowego wobec projektu ich sprzedaży.

Wojna polsko-rosyjska w roku 1830 miała swym następstwem zmianę polityki wewnętrznej rządu rosyjskiego względem Królestwa Polskiego. Od tego czasu formy rządu autonomistycznego, nadane Królestwu przez uchwałę kongresu wiedeńskiego w r. 1815, zaczynają utracać cechy samorządu prawodawczego, nadawanego przez sejm ustawodawczy w Warszawie. Zaczyna się centralizacja z Petersburgiem przez sekretarzy stanu i dyrektorów komisji rządowych, ażeby po trzydziestu latach stać się prowincją ogromnego państwa, nie mającą z

Może były ofiarą miłą Panu Bogu
A jednak w nocnej ciszy bezsenność powieki
Zlewały łzy gorące—i ciężkie westchnienia
Co chwila ze zbolalej piersi się wydarły.
Ani kropli balsamu na tyle cierpienia.....
W bijącym głośno sercu czucia nie zamarły....
I ten kielich goryczy wypilałam aż do dna,
Bez szemrania na losy, nie złorzeczając doli—
Kto pracować z pożytkiem chce na pańskiej roli,
Niech temu choć chwilami świeci myśl pogodna.
Kiedy niebo jaśniało promieniem nadziei,
Widziałam twoją matkę przy ślubnym ołtarzu,
A dzisiaj spadła na mnie w czas słotnej zawiei,
Jakby grom wieść bolesna: Hela na cmentarzu.
Jak złotych serc łańcucha ostatnie ogniwo
Pozostałam, i tylko modliłam się o to,
Abym mogła oglądać godzinę szczęśliwą,
Kiedy ciebie do serca przytulę, sieroto!

* * *

Pięć lat w domu niewoli, na ziemi wygnania,
Przygniatały mi duszę ciężarem ołowiu;
Głos rozumu przemawia, tęsknotę odgania,—
Próżno! czułam, że słabnę, upadam na zdrowiu.
Potrzebowałam rady, wsparcia i opieki,—
Znalazł się dobry lekarz—nie było apteki!
Od lat przeszło trzydziestu mieszkał tam nasz ziomek

Mądry głową, a sercem bez granic pocziwy,
Z uśmiechniętymi ustami, jak gołąbek siwy,
Był naszą opatrnością—miał swój własny domek,
Jedną izbę dla siebie, a inne dla gości—
Potrzebniejszym oddawał ostatni kęs chleba.
„Mnie staremu,” powiadał: „niewiele już trzeba,
A jak umrę, do kraju odwieźcie me kości.”
W Akademii Wileńskiej był uczniem Jędrzeja
Śniadeckiego—dla chorych—wiera i nadzieja.
Poskarżyłam się przed nim i żądałam rady—
Więc wziął mnie na egzamin, opatrzył, wybałał,
Wysłuchiwał pulsu w ręce, kilka pytań zadał,
I wyraźne cierpienia mego dostrzegł ślady.
„Poznałem,—rzekł,—oznaki, przyczynę choroby,
„Nazywa się *nostalgia* w medycznym języku;
„Stan bardzo niebezpieczny, są jednak sposoby,
„Wiele takich przykładów mam w swym pamiętniku.
„Przepiszę ci kurację—tylko spełnij ściśle:
„Codziennie brać kąpiele w Niemnie, albo Wiśle,
„Po kilka godzin dziennie spijać aromaty
„Sosen, jodeł, któremi pokryte Karpaty,
„Słuchać codziennie piosenki kujawskiej, krakowskiej—
Przeprowadź tę kurację, a przy łasce Boskiej
Choroba się usunie, zdrowie się pokrzepi,
I lecz się tą metodą im dłużej, tem lepiej.
Odwagi, cierpliwości! może się doczekasz,
Że te leki przyrządzi lepszy czas—aptekarz.—

nim nic wspólnego nad ogromne podatki i samowolę urzędniczą zarządów Korony. Komisje rządowe przetrwały do roku 1864, a komisja sprawiedliwości do roku 1876, ażeby z zaprowadzeniem ustawy sądowej z r. 1864 pogrzebać ostatecznie resztki ustroju autonomistycznego Królestwa i stwarzając dla niego oryginalną, wbrew tytułowi Korony Panującego, nieznaną ani w historii, ani w geografii nazwę „Priwiślanskaho kraja.”

Wbrew zasadom anglo-saksońskim następują dotacje wszystkich, którzy przyczynili się do „uśmirenja polskaho miatieża” i za zasługi, położone w nowym urządzeniu Królestwa, lub też w drodze indemnizacji za „szkody i straty, poniesione przy urządzeniu włościan” w r. 1864 przez właścicieli donacji. Przestrzeń dóbr donacyjnych 757,519 morgów została najzupełniej rozdawaną do roku 1870. Pierwszy Ukaz zasadniczy miał miejsce dnia 4 (16) października 1835 r. i wówczas zostało nadanych 16 donacji. Zadaniem donacji, było rozsianie placówek osobistych, oddanych Rządowi, wśród rdzennie polskiego i litewskiego ludów, w celu baczenia na ich stan prawomysłowości politycznej, mających również za zadanie szerzenie pojęć, myśli i założeń rządu centralnego względem Królestwa, naturalnie o charakterze czysto urzędowym i rusyfikacyjnym. Czy to zadanie zostało urzeczywistnionem, niechaj odpowie życie, mędrsze nad prawa pisane i posiadające więcej znajomości historii i psychologii, od samych prawodawców

Po siedmdziesięciu latach sprawa donacji staje znowu przed obliczem społeczeństwa naszego, tym razem w innych szatach..... Staje ona przed nami jako wynik

Rozrzewniona, pocziwe pochwyliłam ręce,
Okryłam pocalunkiem, bo w sercu zasiane,
Jak dla dobrego ojca, uczucie dziecięce
Za kropelkę balsamu, wylaną na ranę.
O! gdybym posiadała skarby krezusowe,
Gdybym mogła zakupić te leki zbawienne,
Oddałabym z ochotą tych skarbów połowę—
Nie—oddalabym wszystkie skarby drogocenne,
Oplaciłabym każdą godzinę żywota
Garściami djamentów, szkatułami złota.
Podano mi te leki za droższą zapłatę!
Przez prośby, wstawiennictwa dostałam *łaski*.
Porzuciłam te strony śnieżne, lodowate,
Kiedy dla moich oczu zgasły dnia blaski.

* * *

Jako ptak, gdy się wydrze ze zdradzieckich sideł,
Wyteżonemi loty wzbija się w wyżyny,
Tak ja od ptaka radabym pożyczyć skrzydeł,
Aby w powrocie jednej nie stracić godziny.
Jak Izrael, gdy wstąpił w ziemię Chanaanu
Dziękczynnym hymnem nucił korną cześć Jehowy,
Tak łzami gorącemi, pobożnemi słowy
Składałam dziękczynienie Najwyższemu Panu,
Skoro stopą dotknęłam ukochanej ziemi,
Gdym poczuła, że jestem znowu między swemi.
Po dźwięku polskiej mowy, po rozkosznej woni
Poznałam, że tu jestem, gdzie śpią wszyscy oni.

* * *

nowych haseł walki kapitału z pracą, rzuconych z trybun pierwszego przedstawicielstwa narodów Rosji..... haseł niezupełnie świadomych swoich żądań, lecz bądź co bądź mających podstawę więcej zasadną, bo ekonomiczną, i jeżeli wywołały one pewien lęk co do nietykalności prawa własności, to zbyteczną jest obawa zachwiania dobrobytu administratorów donacji, ze względów natury ekonomiczno-społecznej. Rozejrzmy się szczegółowo w ustroju donacji ze stanowiska prawnego i ekonomicznego. Ukaz o donacjach z r. 1835, jak już była wzmianka, miał na widoku li tylko względy natury polityki wewnętrznej; zastrzeżono w § 24 tegoż Ukazu, że zabrania się oddawania majoratów w dzierżawę, a zezwala się tylko obdarowanym donatarjuszom, w razie gdyby osobiście nie mogli zarządzać majoratami, mieć swoich zarządców, lecz pod żadnym pozorem, bez względu na termin trwania dzierżawy, nie mogły być oddawane w dzierżawę, a to w celu trwałego zabezpieczenia praw spadkobierców. Komisja Skarbu w postanowieniu swoim z dnia 12 grudnia n. s. 1839 r. (p. 31) zastrzega również, że nie mogą być wydzierżawiane lasy, eksploatacja których przez dzierżawców, poza planem urządzenia leśnego, może przynieść więcej szkody donacji, aniżeli dewastacyjne gospodarstwo rolne.

W interpretacji § 24 Ukazu z 1835 r. przez Komisję Skarbu z d. 4 (16) kwietnia r. 1843, wolno jest tylko wydzierżawiać na terminy odpowiednie: młyny, karczmy, kuźnie, jeziora i t. p. źródła dochodu; naturalnie o ile to zrobi sam donatarjusz, bo o ile stroną oddającą w dzierżawę będzie administrator, lub wydzierżawiający nie z plenipotencji donatarjusza, to dzierżawca nie nabywa lepszych praw, aniżeli je posiadał administrator, czyli w razie sporu umowy dzierżawne tych źródeł dochodu są nieważne. Śmierć donatarjusza unieważnia również umowę, opartą wyłącznie i jedynie na prawach i stosunkach osobistych. Zupełny brak podstaw prawa rzeczowego, stanowiącego konieczną zasadę racjonalnego gospodarstwa rolnego. Przy najlepszych stosunkach osobistych administratora i donatarjusza ileż to potrzeba wzajemnie dodatnich stron, ażeby stosunek osobisty w interesach pieniężnych utrzymać na poziomie wzajemnego zaufania i dobrej wiary. Na zasadzie tych czynników osobistych, robiono meljoracje tej miary, jak drenowanie, zaprowadzono na wielką skalę gospodarstwo rybne, zasiano duże przestrzenie lasu, urządzono kulturalne łąki, pobudowano gorzelnie, młyny, krochmalnie i t. p. najczęściej na zasadzie zwykłej umowy bez żadnej gwarancji, że umowa administracji dotrwa do określonego terminu, i trzeba przyznać, że bardzo nieliczne wyjątki były w niedotrzymaniu umowy, z powodu wcześniejszej śmierci donatarjusza. Nic więc dziwnego, że wobec zachwiania się losów donacji w przyszłości, czy to przez wywłaszczenie ich na rzecz małorolnych, czy to przez zamianę na domeny krajowe, czy też przez zamianę donacji na dobra prywatne tychże donatarjuszów, lub obciążanie pożyczką Towarzystwa Kredytowego na rzecz ich, co również nadaje charakter własności prywatnej, administratorów donacji zdjął lęk osobisty, w obawie zachwiania się ich stanu materialnego.

Ludzkie to jest, że osobiste sprawy więcej obchodzą, aniżeli społeczne; lecz nie zawsze ten osobisty interes może

(D. n.)

przodować w chwili przewrotu ekonomicznego i podniesienia zadań ogólnych. Zachwianie się podstaw ekonomicznych przeszłości, wywołane zmianą stosunków warstw pracujących, stawia większą własność ziemską w nowych warunkach istnienia, niezależnego od naszych osobistych zapatrywań się i rachunków przyszłości. Dzisiejsze hasła jutro stać się mogą rzeczywistością.... historia daje nam tego przykłady i byłoby niedalekowidztwem zapominać o tem.....

Prawne i sprawiedliwe załatwienie spraw agrarnych przez samo społeczeństwo wcześniej, później nastąpić musi, i sprawa donacji powinna być rozwiązana również z korzyścią dla gospodarstwa krajowego na gruncie prawa rzeczowego.

(C. d. n.)



Odezwa do żydów.

Centralny Komitet wyborczy po wydaniu odezwy do ogółu wyborców polskich, którą w swoim czasie ogłosiliśmy w naszym piśmie, dziś zwraca się do ludności żydowskiej naszego kraju z następującą odezwą:

Do współobywateli żydów.

Nadchodzi chwila wielkiej doniosłości dla wszystkich obywateli, żyjących na naszej polskiej ziemi. Mamy wybrać do Izby państwowej bojowników o przynależne nam prawa. W tym celu powinniśmy się zjednoczyć, aby, idąc ramię przy ramieniu do urny wyborczej, wybrać bez różnicy stanu i wyznania, takich ludzi, którzy najlepiej i najskuteczniej spełnią święty względem kraju obowiązek i którzy okażą się najzdolniejszymi do podjęcia trudnych i ciężkich zadań, jakie czekają nasze przedstawicielstwo w przyszłej Izbie.

Wiadomo wam, że wielki zastęp ludzi bezpartyjnych oraz trzy stronnictwa, stojące na gruncie narodowym, zjednoczyły się już poprzednio. Obecnie zwracamy się i do was, współobywatele żydzi, z którymi nas wiekowe dzieje złączyły i z którymi wspólnie do lepszej tęskniny przyszłości, z wezwaniem, ażebyście przystąpili do tego zjednoczenia, które objęło większość naszego społeczeństwa. Wzywamy was nie dlatego, ażeby głosy wasze były niezbędne dla przewagi naszych przyszłych kandydatów, ale dlatego, że nasze narodowe sumienie nakazuje nam szczepić wszędy miłość, zgodę, braterstwo — i dlatego, że z waszej strony przystąpienie do zjednoczenia będzie czynem obywatelskim, rozumnym i błogim dla przyszłego współżycia na jednej ziemi.

Ponieważ prawa, ograniczające waszą wolność, nie godzą się z mądrością polityczną, z poczuciem sprawiedliwości i obrażają godność ludzką, postanowiliśmy walczyć niezachwianie o ich zniesienie. Będziemy to czynili nawet w takim razie, jeżeli do koncentracji nie przystąpiacie, albowiem tego wymaga nasza szlachetna tradycja dziejowa i tego wymaga współczesny duchowy postęp.

Wiemy lepiej od innych, jak boli krzywda i niesprawiedliwość, więc pragniemy być sprawiedliwymi dla wszystkich. Pragniemy, by pod osłoną ludzkich praw naszej Ojczyzny działało się jednako dobrze nam jak i wam, którzy także jesteście Jej dziećmi, albowiem spożywaliście od wieków wspólnie z nami Jej chleb i znosiście wspólnie z nami Jej cierpienia. Niechże z tego chleba, z tych cierpień, z tych wspomnień zobopólnej doli wykwitnie miłość, zgoda i jedność. Najliberalniejsze bowiem prawa staną się bezsilnymi, jeśli zatruje je waśń i nienawiść. Z waśni i nienawiści rodzą się tylko szkody i straty, więc strzeżmy się ich wzajemnie. Rozumieli to dobrze przed sześćdziesiątym trzecim rokiem wasi zacni przewodnicy, którzy zalecali wam zgodę i miłość dla wspólnej Ojczyzny i z których ust płynęły słowa synowskich dla Niej uczuć i mądre nauki dla współwyznawców swoich, aby żyli w zgodzie i jedności z polskim Narodem. Słuchajcie głosów tamtych prawych i prawdziwych nauczycieli, nie zaś głosów tych niepowo-

lanych doradców, którzy chcą was wprowadzić na błędne drogi odosobnienia i nienawiści. Nie pozwólcie im jej siać, a nikt nie będzie jej zbierał.

Pamiętajcie, że nienawiść jest jako płomień, który pożreć może spokój powszechny, szczęśliwą przyszłość następnych pokoleń i sprowadzić rozliczne dla kraju szkody. Jako powiedział król wasz, Mędrzec: „Nienawiść wzbudza swary, ale miłość wszystkie przestępstwa pokrywa“ (Przypowieści Salomona. V. 12). W imię tej wielkiej, dla nas wszystkich niewątpliwiej zasady wzywamy was, Obywatele żydzi, do Zjednoczenia.

Bacząc, że przeżywamy chwilę historyczną, i że w nieznaną przyszłość wolno rzucać tylko takie ziarna, z których najpewniej wybuja błogosławiony plon zgody i prawdziwej wolności.

Warszawa, 16 stycznia 1907 r.

Przyp. Red. Zamieszczając powyższą „Odezwę“, ciekawi jesteśmy, jaki oddźwięk ona znajdzie w miejscowym społeczeństwie żydowskim.



KORESPONDENCJE.

Augustowskie.

Nieszczęśliwy a tak długo trwały okres ucisku najsilniej dotknął ludność unicką, zamieszkałą w sześciu gminach powiatu augustowskiego. Ciekawą byłaby statystyka, wykazująca listę więzionych, zesłanych, obłożonych karami pieniężnymi, egzekucja których niejednego z nich zrujnowała zupełnie. Oprócz powyższych środków, stosowano do nich różne prawa wyjątkowe: nie pozwolono im korzystać z pożyczki banku włościańskiego na kupno ziemi, pozbawiono ich prawa wyboru wójta, pisarza gminnego, sędziego gminnego i sekretarza. Szczególniejszym jest fakt ten, że kilka gmin z ludnością czysto polską, niemającą żadnego związku z b. unją, jak Dembowo, Sztabin, zaliczono do tej samej kategorii, co i gminy z ludnością unicką, dlatego jedynie, że przy reformie sądowej weszły w jeden okręg sądowy.

W 3 okręgu sądowym (Sopockinie) od czasu do czasu odbywały się wybory. W czasie ostatnich wyborów, jakie odbyły się w r. z., jednogłośnie powołano na sędziego jednego z miejscowych obywateli, posiadającego wyższe wykształcenie. Ale wybór ten, jak i poprzednie, nie został zatwierdzony i na stanowisku tak ważnym dla ludności utrzymano emeryta, mianowanego z urzędu przed kilkunastu laty, znanego działacza. W okręgu 2-m (Lipsk) sprawa ta stoi jeszcze gorzej, bo zmarły niedawno sędzia Albow przez lat kilkanaście sprawował urząd ten bez wyborów.

Pozbawianie miejscowej ludności prawa wyboru sędziego gminnego oraz wójta uważać należy za akt niesprawiedliwości, wyrządzający ludowi krzywdę pod wielu względami. Jeżeli ta ludność składa się na utrzymanie tych instytucji i jeżeli prawo ogólne nadało jej możność wyboru, to wszelkie wyjątki, jako takie, nie powinny mieć miejsca szczególnie w sądownictwie, które polityki prowadzić nie powinno. Jeżeli tak sądzić należy o czasach dawniejszych, to dziś wobec ukazu tolerancyjnego, usuwającego spory wyznaniowe, tembardziej nieszczęśliwa ta ludność nie może podlegać wyjątkom i ograniczeniom.

Sędzia z wyboru dlatego przez wszystkich jest pożądanym, że zna miejscowe warunki i zwyczaje ludu, mniej

walczy o formę i, jako miejscowy i więcej popularny, jest przystępniejszy dla włościanina. Często zdarzają się wypadki, że nieoświecony człowiek potrzebuje rady, wskutek zaś braku w odległej wsi odpowiedniego radcy, musi udać się do sędziego gminnego. Nie będąc zaś przez niego przyjęty i wysłuchany, wpada w ręce pokątnego doradcy i bywa narażony na straty, albo też zostaje bez porady i również traci. Włościanin to już rozumie, i przywrócenie należnych mu praw w tym względzie staje się rzeczą pilną i bardzo pożądaną.

Przyp. Red. Wybory sędziego gminnego 2-go okręgu powiatu augustowskiego już zostały wyznaczone przez władzę gubernjalną, która wyjaśniła naczelnikowi powiatu, że na sędziego mogą być wybierani wszyscy mieszkańcy, mający na to prawo, bez różnicy wyznania.

Ze spraw Towarzystwa Spożywczego.

W dniu 14 b. m. Zarząd Towarzystwa Spożywczego złożył zgromadzeniu reprezentantów sprawozdanie o czynności sklepu Stowarzyszenia za ubiegły 1906 rok.

Sprawozdanie wykazało, że z końcem roku majątek sklepu wynosił 5056 rb. 41 kop., pasywa zaś obliczone zostały na sumę 4695 r. 6 kop., czyli sklep dał czystego zysku 361 r. 35 kop.; jeżeli do tego dodać koszt prowadzenia całego interesu w kwocie 1781 r. 5 kop., to zysk brutto wyniósł 2142 r. 40 kop. Z czystego zysku wyznaczono 72 r. 27 kop. na kapitał zapasowy, pozostała zaś suma podzielono na dwie części, przeznaczając 108 rb. 39 kop. na procent od udziałów i 180 rb. 69 k. na dywidendy od wybranych towarów; w odsetkach udziały otrzymują $5\frac{1}{2}\%$, dywidenda zaś stanowi $3\frac{1}{20}\%$.

W roku 1906 sprzedano towarów w sklepie za 19965 rb. 56 kop., z których stowarzyszeni wybrali za 5921 r. 91 kop. i osoby postronne za 14043 rb. 75 kop. t. j. prawie w trójnasób. Stąd Zarząd doszedł do słusznego wniosku, że jakoś sprowadzanych do sklepu towarów jest dobra, a ceny na nie normalne, boć klientela z osób, nienależących do Stowarzyszenia nie ma chyba nic innego na widoku, czyniąc zakupy w sklepie Stowarzyszenia, jak tylko dobroć towaru i przystępne ceny. Wobec tego uderzającym jest fakt, że, gdy klientela z osób postronnych stale wzrasta, zakupy przez członków Stowarzyszenia zmniejszają się. Objaw ten sprawozdanie tłumaczy tak: „uświadczenie członków co do zadań i celów Stowarzyszenia, jako instytucji społecznej, jest nazbyt małe, a skala jego stopniowo obniża się: jeszcze w roku 1905 stowarzyszeni wybrali w swym sklepie towarów za 6811 r. 75 kop., co stanowiło połowę ogólnej sumy obrotów, w zeszłym zaś roku sprzedaż członkom wyniosła 5921 rb. t. j. $\frac{1}{4}$ część ogólnych obrotów; przez jeden więc rok świadomość celowości Stowarzyszenia spadła o połowę”. Rzecz oczywista, że, jeżeli z ogólnej liczby 108 członków Stowarzyszenia połowa jest stałą klientelą sklepu, znaczna część czyni zakupy w sklepie przypadkowo, a są i tacy członkowie, którzy w ciągu całego istnienia Stowarzyszenia nie zrobili w *swym* sklepie sprawunku ani za jeden grosz, to przyczyna tego leży w niezrozumieniu przez wielu stowarzyszonych zasadniczej podstawy wszelkiej kooperacji.

Dalej sprawozdanie, zaznaczywszy stały i szybki rozwój sklepu, stwierdziło, iż w obrotach handlowych stowarzyszenie w stosunku do kapitału zakładowego doszło do „maximum” i że dalszy konieczny i naturalny rozwój sklepu wymaga niezbędnie zwiększenia kapitału obrotowego.

Zgromadzenie reprezentantów, podzielając słusność tych wniosków i mając na uwadze dobro tej młodej i tak dzielnie rozwijającej się instytucji samopomocy społecznej, chętnie przystąpiło do zapisów na powiększenie swych udziałów. Zapisy te dały zgórą 300 rub., oprócz tego Zarząd upoważniony został do zaciągnięcia pożyczki do wysokości 1400 rub.

Po zatwierdzeniu sprawozdania, zgromadzenie ustaliło porządek wyznaczania na czas przyszły składania półrocznych sprawozdań, stanowiąc, że półroczne sprawozdania powinny obejmować okres: pierwsze od 1-go stycznia do 1-go lipca i drugie od 1 lipca do 31 grudnia.

Zatem wybrano na wakujące miejsce członka zarządu p. Stanisława Maciejewskiego, do komisji zaś rewizyjnej, komplet której powiększono z 3 do 6 ciu członków—p.p. Krzywickiego Fomiczkiego, Wodnickiego (wszystkich trzech ponownie) i p.p. Zawadzkiego, Penczyllę i Polakowskiego.

Wobec podniesionej już na poprzednim zebraniu reprezentantów kwestji o reorganizacji rachunkowości, zgromadzenie uchwaliło zebrać się w tym celu na nadzwyczajne posiedzenie zaraz po złożeniu przez wnioskodawcę odpowiedniego operatu.

Rzecz charakterystyczna, że wniosek o zmianę ksiąg buchalteryjnych i wogóle o oparcie buchalterji na innych podstawach przedstawił ten sam członek stowarzyszenia, który przy założeniu sklepu z własnej i nieprzymuszonej woli podjął się dostarczeniu wzorów i założenia nowych ksiąg.

Wówczas z upoważnienia Zarządu ten sam członek informował się o sposobie prowadzenia rachunkowości w Łomżyńskim Stowarzyszeniu i przywiezione przez niego druki i schematy Zarząd zastosował u siebie; gdy zaś po dwóch latach praktyki cała rachunkowość sklepową została do pewnego stopnia unormowana ku zadowoleniu Zarządu, pozostał z tego niezadowolony tylko inicjator założonych ksiąg, a więc „sit pro ratione voluntas.”

Do matek.

Zamierzone ku czci Orzeszkowej wydawnictwo: *Kobieta w życiu społecznym*, w którym przypadł mi obowiązek przedstawienia działalności kobiet naszych na polu pedagogicznym, pobudziło mnie do ułożenia kwestionariusza dla nauczycielek, które niewątpliwie zechcą przylączyć się do wspólnej pracy, dostarczając licznych odpowiedzi, z których wytworzy się cenny materiał statystyczny.

Położenie jednak i stanowisko nauczycielek, stopień ich wykształcenia ogólnego i zawodowego, dążenia i poglądy nie wyczerpują całego przedmiotu. Oprócz nauczycielek są jeszcze całe zastępy kobiet, pracujących na niwie pedagogji.

Są niemi—matki.

Pragnąc dać im możność wypowiedzenia się w najbliższej obchodzącej sprawie, a zarazem przy ich pomocy przedstawić udział naszych kobiet w wychowaniu nie-

tylko szkolnem, lecz i domowem, zwracam się do matek-polek z prośbą o łaskawą odpowiedź na poniżej pomieszczony kwestjonariusz.

Pytania nasze są następujące:

1) Ile dzieci, w jakim wieku wychowuje pizająca? Jaki udział bierze w ich wychowaniu, to jest, czy cały ciężar spada na matkę, czy też korzysta z innej pomocy i w jakim zakresie? (Niańki, bony, nauczycielki domowe.)

2) Ile dzieci kształci się w zakładzie naukowym? Jaki jest stosunek matki wogóle rodziców do szkoły? Czy były usiłowania jakie, aby wytworzyć porozumienie pomiędzy domem a szkołą?

3) Czy przystępując do pełnienia ważnych obowiązków macierzyńskich, pizająca miała pewne przygotowanie praktyczne lub teoretyczne co do wychowania dzieci? Skąd je zaczerpnęła? (Lekcje pedagogiki, higieny, pomoc w wychowaniu młodszego rodzeństwa, czytanie dzieł pedagogicznych.) Czy już będąc matką starała lub stara się o rozszerzenie tej wiedzy, w jaki sposób?

4) Czy wiedzy swej, lub doświadczenia starała się udzielić innym matkom (tworząc kółka, lub stowarzyszenia matek dla wspólnej dyskusji, wypowiadając odczyty, drukując artykuły i t. p.)

5) Jakie reformy pedagogiczne uważa za najbardziej pożądane:

- a) w fizycznym, moralnem i umysłowem kształceniu młodzieży;
- b) w organizacji szkolnictwa;
- c) w wychowaniu kobiet ze względu na obowiązki macierzyńskie
- d) w literaturze pedagogicznej ze względu na potrzeby matek.

Aniela Szycówna.

* * *

Odpowiedzi prosimy skierowywać pod adresem Anieli Szycówny, Chmielna 29 m. 5.

Podpis nie jest konieczny, ale pożądany również jak adres.

Przedłużając termin do nadsyłania odpowiedzi na kwestjonariusz nauczycielski do d. 30 Stycznia, prosimy również matki o możliwie szybkie nadsyłanie odpowiedzi, oraz o uprzejme rozpowszechnienie niniejszych kwestjonariuszów.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Macierz Szkolna.

Zamiast noworocznych powinszowań złożyli ofiary pieniężne na rzecz Augustowskiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej, wniesione do kasy Koła w Augustowie pp.: Tadeusz Makarewicz—25 k., Antoni Raykowski—3 r., Edmund Lipski—3 r., Jakób Sokołowski—25 k., Stanisław Brzostowski—50 k., J. Weryhowa—1 r., Włodzimierz Ślosarski—2 r., F. Astasiewicz—25 k., R. Czesno—15 k., H. Krejpowicz—20 k., A. Halicki—1 r., Zygmunt Sturgólewski—2 r., dr. Jaworowski—1 r., Stefan Żółkiewski—1 r., Dominik Stawiński—1 r., S. Świątkowski—25 k., p-i L., Nowodworska—35 k., Maciej Solinko—1 r., dr. I. Kuderko—1 r., A. Mońko—40 k., J. Cimo-

chowski—50 k., L. Tarasewicz—50 k., W. Julski—25 k., Z. Kadłubowski—50 k., S. Kolendo—50 k., J. Koniecko—20 k., E. Ardziejewski—15 k., St. Szołowski—50 k., ks. Złotkowski—1 r., ks. Nowicki—3 r., łącznie 26 r. 80 k.

O f i a r y.

Na Macierz szkolną.

Zebrane przy talarku—2 r. 50 k.

Pan Kazimierz Monikowski—1 rub.

Na pomnik hetmana Czarnieckiego we wsi Czarny

Pp. Sylwestrowie Bienkowsy—1 r.

Na sieroty, pozostałe po poległych robotnikach.

Pp. Sylwestrowie Bienkowsy—1 r.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej

Zamiast biletu na przedstawienie p-a N. Romówna—1 r.

Ze sztuki.

W świecie artystycznym u nas ruch zaczyna się nie na żarty. Towarzystwo muzyczne „Lutnia” przygotowuje gremjalny koncert o wielkim i urozmaiconym programie. Amatorowie pracują z zapalem i zamiłowaniem, nie szczędząc swych starań na tak piękny cel, jak wpisy dla niezamożnej naszej młodzieży. Pierwszy to raz wystąpi chór mieszany, posiadający wiele ładnych głosów kobiecych. Solowe numery zapowiadają występy nieznanych u nas sił muzycznych: pani Cieślewska—uczenica pr. Michałowskiego, da się słyszeć na naszej estradzie po raz pierwszy. Pozatem chóry męskie wypełnią jedną część programu: każdy głos wystąpi solo przy akompaniamencie całego chóru. Ponadto na wypełnienie programu złożą się: gra fortepjanowa pr. Gawrońskiego i solo skrzypcowe pana A. Niemirowskiego. Urozmaicenia doda wieczorowi deklamacja.

„Lutnia” tworzy nanowo orkiestrę amatorską, przeto zwraca się z prośbą do miłośników czynnych muzyki orkiestrowej, by raczyli zapisywać się na kandydatów do przyszłej orkiestry.

Do wykształcenia artystycznego przyczynić się też winna nowopowstała w naszym mieście Szkoła Muzyczna p. Gawrońskiego, który zamierza poprowadzić takową według programu konserwatorium. Otworzono klasy: fortepjanową, pod kierunkiem samego dyrektora szkoły, kursy skrzypcowe prowadzi dyrektor T-wa muzycznego p. A. Niemirowski, organową zaś klasę objął długoletni praktyk przy kościele Panny Marji w Warszawie p. Piotrowski. Prócz tych przedmiotów wykładane będą: teoria muzyki, harmonia niższa i wyższa, oraz historia muzyki, a dla organistów rytuał, a nawet zasady prowadzenia kancelarii parafjalnej.

Szkoła pozatem przygotowywać będzie do egzaminów przy Warszawskim Konserwatorium na kapelmistrzów wojskowych i nauczycieli muzyki.

Mając to na względzie, iż w innych prowincjonalnych miastach Królestwa nie mamy podobnych zakładów muzycznych, przypuszczać należy, iż napływ uczących się z innych miast będzie znaczny, co przyczyni się do pomyślnego rozwoju szkoły; a zatem ta ostatnia będzie w możności postarać się o dobór nauczycieli-specjalistów, którzy potrafią nadać dobry kieru-

nek szkole i postawić ją na wysokości zadania. Dotychczas otworzono klasy: fortepjanową i skrzypcową, a także rozpoczęto w tych dniach wykład kursu teorii muzyki.

Z teatru.

W niedzielę dnia 20. b. m. kółko amatorów-rzemieślników dało przedstawienie w sali resursy miejskiej na korzyść niezamożnych uczniów Suwalskiej Szkoły Handlowej. Odegrano dwie sztuczki: komedię w dwóch aktach — „Takich więcej” przez Wdowiszewskiego i obrazek ludowy — „Bursztyny Kasi.” Treść obydwu sztuczek b. sympatyczna. Pierwsza osnuta na tle stosunków rzemieślniczych, maluje wady, zakorzenione oddawna w tej sferze i duch ożywczy, jaki w nią wnosi rzemieślnik, który otrzymał odpowiednie wykształcenie umysłowe i fachowe. Sztuczka wywołałaby większe zainteresowanie, gdyby akcja była więcej żywa i artyści lepiej zgrani.

„Bursztyny Kasi” — obrazek ludowy przedstawia sympatyczny stosunek dworu do chaty na tle ludowych zwyczajów i przesądów. Swojsko brzmią piosenki, towarzyszące dożynkom i weselnemu obrzędowi. Przytem dziarski mazur uświetnił ten obrazek. Dochód z przedstawienia wyniósł brutto przeszło 200 rubli, a z programów 54 r. 67 kop.

Bandytyzm.

W nocy z dnia 16 na 17 stycznia kilku uzbrojonych bandytów dokonało napadu na plenipotentą hr. Berga p. Elledera w Podbuchi ludwinowskiej gminy. Napadnięty wystrzałami z rewolweru spłoszył strzelających i dobijających się do mieszkania rabusiów, a po ich ucieczce ranił stróża nocnego, który ukazał się z ukrycia. P. E. mniemał, że to jeden z napastników. Stróża przewieziono do szpitala kalwaryjskiego.

Ogłoszenia.

Zarząd Szkoły Handlowej uprasza Szanownych Rodziców i Opiekunów, by, w razie potrzeby porozumienia się w kwestiach naukowych i wychowawczych, przybywali do Szkoły we wtorki między godziną 12-ą a 1-szą po południu. W tym bowiem czasie cały personel nauczycielski stałe będzie obecnym na miejscu celem dawania odnośnych wyjaśnień.

Na zasadzie §§ 71 i 97 ustawy, Zarząd Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego w Suwałkach niniejszem podaje do ogólnej wiadomości P.p. Członków Towarzystwa, że zwyczajne zebranie Reprezentantów zostało wyznaczone na 16 Lutego w sobotę 1907 roku w lokalu Towarzystwa o godzinie 4 popołudniu.

Wobec tego Zarząd uprasza P.p. Członków Towarzystwa, życzących podać swoje wnioski dla rozpoznania na Zebraniu, o składanie takowych na piśmie w Kancelarii Zarządu do 9 Lutego r. b. włącznie.

UWAGA: Wnioski, nadesłane do Kancelarii Zarządu po oznaczonym terminie, na rozpatrzenie Ogólnego Zebrania przedstawione nie będą

Suwałki d. 14 Stycznia 1907 roku
Prezes Zarządu **S. Bienkowski.**
Członkowie Zarządu **G. Jastrzębski.**
W. Roman.

Kursy fotografii przez korespondencję.

Warszawska Szkoła Fotograficzna wpadła na szczęśliwą myśl, oddawna zresztą praktykowaną w Ameryce—urządzenia kursów przez korespondencję dla amatorów i zawodowców, którzy, mieszkając na prowincji, chcą zdobyć dobrą znajomość techniki fotograficznej kulturę artystyczną i otrzymać świadectwo z ukończenia szkoły.

Kurs trwa 3 lata i mniej, stosownie do tego, co umie uczeń. Kursy kosztują miesięcznie 3 ruble dla amatorów, a 2 ruble dla zawodowców.

Kursy będą prowadzone w następujący sposób: I. Szkoła przysyła co miesiąc w litografowanych lub drukowanych odbitkach wykłady swoich profesorów z zakresu: 1) teorii i praktyki fotograficznej, 2) chemii i fizyki fotograficznej, 3) teorii estetyki i artystycznej kompozycji; gł. portretowej, pejzażowej i obrazowej, 4) historii sztuki (studja o najlepszych portrecistach i pejzażystach), 5) fotografii dokumentarnej czyli naukowej. II. Szkoła daje porady listowne, wskazówki jak najbardziej praktyczne, krytykę sumienną nadesłanych do korekty technicznej i artystycznej prac uczniów. III. Szkoła wypożycza książki i pisma, z których uczeń może uzupełniać swoje wykształcenie techniczne, a głównie korzystać pod względem artystycznym przez opatrzenie się we wspaniałych fotografiach najznakomitszych artystów. IV. Szkoła przysyła wszelkie nowości fotograficzne, szczególnie nowe środki do artystycznej fotografii; próbki, przepisy, adresy firm handlowych i t. d. V. Szkoła przyjmuje prace uczniów z prowincji na swoje wystawy na konkursy i daje im nagrody za najlepsze prace. VI. Szkoła urządza wreszcie dla swoich uczniów egzaminy i wydaje im świadectwa i pośredniczy w pracy pomiędzy zakładami fotograficznymi i pracownikami.

Profesorami szkoły są pp.: Lebedziński, Szalay, Weyberg, Tolwiński, Niewiadomski, Dobrzański, Wojdyno, Milewski, Golczówna i inni.

Szkoła się mieści przy ulicy Foksal № 15.

HANDLOWIEC POLSKI

Jedyny tygodnik poświęcony sprawom pracowników handlowych i krzewiący wiadomości handlowe, organ Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych i Przemysłowych m. Warszawy

Wychodzi od 1 października 1905 roku.

PRENUMERATA WYNOSI:

w Warszawie:		Z przesyłką pocztową:	
Rocznie	r. 4.60	Rocznie	r. 5
Półrocznie	r. 2.30	Półrocznie	r. 2.50
Kwartalnie	r. 1.15	Kwartalnie	r. 1.25
Zagranicą rub. 6.			

Adres redakcji: Warszawa, Chmielna 10. Telefon 7484.
Redaktor i wydawca Władysław Junosza Szaniawski.